

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 282 (1732) B

Warszawa, sobota 26 listopada 1955 r.

Cena 20 gr



Taki oto rysunek z życzeniami na Nowy Rok położyła na biurku młoda dziewczynka z kołomyży. Jak widać dobrze znała najszybszą drogę do serca kolegi.

Wyprawa na rafy koralowe

To dla pana — powiedział agent towarzystwa okrętowego w Port Sudan podając profesorowi Kazimierzowi Demelowi biały prostokąt koperty. Profesor Demel z działo oceanografii Gdynskiego Instytutu Rybołówstwa Morskiego był zaskoczony — list do niego tu, na Morzu Czerwonym, między płatami dwóch nie kończących się pustyni na polskim statku „Białystok”. Szybkiem ruchami uwolnił z koperty tajemnicę.

„Dear Sir” — pierwsze grzesznościowe formułka kaptana portu i całkiem już nie na żarty urzędowe oświadczenie — „Jeśli opuścicie port podczas dokonywania zdjęć podwodnych, zrobicie to na swoje własne ryzyko i nie otrzycie żadnej pomocy ze strony portu w wypadku...” i tu następował szczegółowy spis wypadków i niebezpieczeństw, jakie czyhają na dwóch polskich naukowców podróżników: prof. Demela i jego pomocnika mgr Ciszewskiego, jeśli opuszczą port udając się na sławne rafy koralowe koło Portu Sudanu.

— Czy to jest żart? — zapytał mgr Ciszewski.

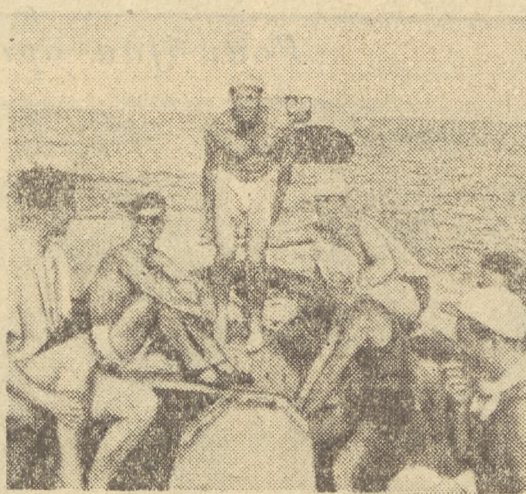
— Nie. — Ale ostateczna przestroga. — Kiedy przepasujecie się panowie po naszym mieście, zobaczcie wielu ludzi z paskudnymi, powyrzniętymi bluzkami, niewiele ofiar raf — ofiary barakudu. Ta niekora drapieżna ryba pływa zwykle stadami po kilkaset sztuk i rzuci się na człowieka. Trzy dni temu barakudu wciągnęły w głębie Murzyna, właśnie w miejscu, do którego zamierzacie się udać. Barakudu to diabeł.

A dr Hass? — zapytał mgr Ciszewski przypominając sobie.

(Dokończcie na str. 3)



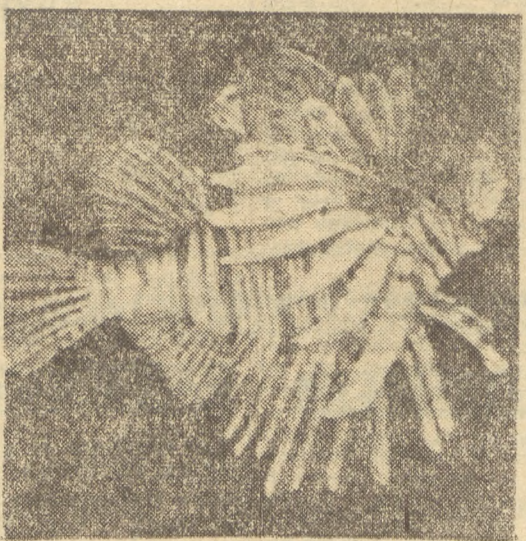
A oto jak życie spełnia marzenia młodego naukowca — widać życzenia były naprawdę serdeczne.



Wyprawa na rafy koralowe.



Wspaniały, podwodny, kolorowy świat.



Tylko ta rybka nie przypomina łagodnej rybki z rysunku. Spotkanie z nią jest bardzo niebezpieczne. W swoim pięknym płóciuszku nie trącającą jąd.

Fot. P. CISZEWSKI

Przed Dniem Górnika

Górnicy otrzymują nowe obiekty socjalne

KRAKÓW (kor. wł.). — We wszystkich kopalniach w województwie krakowskim trwają przygotowania do uroczystego obchodu „Dnia Górnika”.

W trakcie przygotowań górnicy przeprowadzają analizy, które ujawniają i pomagają w usunięciu wielu niedociągnięć w produkcji. Np. w kopalni „Bierut” w Jaworznie stwierdzono, że wadliwa praca transportu kopalnianego była przyczyną niewykonania planu. Natychmiast podjęto szereg środków zmierzających do usprawnienia transportu.

Przygotowania do obchodu górniczego święta przyczyniają się również do ożywienia życia kulturalnego, zwłaszcza wśród młodych górników. W kopalni im. Komuny Paryskiej w Jaworznie nowopowstały zespół artystyczny wystąpił już na uroczystościach „barburkowych”. Ciekawy program artystyczny opracowują zespoły kopalni „Bierut”.

W dniu swego święta młodzi górnicy otrzymają kilka obiektów kulturalnych i socjalnych. Jaworzniacy górnicy obejmą w posiadanie nowy Dom Młodego Górnika, a górnicy kopalni rudy w Bolesławcu — nową świetlicę.

(52)

Moje konkursowe

usprawnienie

Wpłynęło pierwsze zgłoszenie

26 listopada hr. poeta doręczył nam pierwszy wniosek zgłoszony na konkurs. Autor tego Tadeusza Ziarnicki jest nauczycielem w Zasadniczej Szkole Mistrzowskiej w Krasnym Polu.

Jego karta wzięcia „W-1” jest prawidłowo wypełniona: widać, że wniosek zgłoszony do konkursu został złożony 16.XI. hr. Nie może on być dopuszczony do konkursu, ponieważ konkurs rozpoczął się w dn. 15.XI. hr. i wnioski zgłoszone przed tym terminem nie będą honorowane.

Sąd konkursowy przejrzał jednak ten wniosek. Wniosekowi specjalna nagroda przyznana w postaci piktetki na 1. i 2. miejsce, by w okresie do 31. marca 1956 r. zgłosił następną pracę, która będzie mogła zostać zgłoszona na konkursowe usprawnienie.

● Konkursowy „W-1” wraz ze specjalną nagrodą otrzymał kol. Zdzisław Młoch z Zakładu Przemysłu Zręcznościowego „Włocław” w Łodzi. W dniu 26.XI. hr. zgłoszenie projektu, które zawierało do swego listu, przesyłał nam prawidłowo wypełnioną i ponumerowaną kartę „W-1” z potrzebny załącznikami (rysunki techniczne).

Uwaga! W miejscu przeznaczonym na formularz karty „W-1” znakami zapisała widać zakłady pracy (zakończony słowem „czy” jest to pierwszy wniosek racjonalizatorski. Jak wiadomo racjonalizatorzy — debiutanci mogą ubiegać się o wartościowe nagrody specjalne.

NA PROŚBĘ WIELU CZYTELNIKÓW W NUMERZE Z DNIA 28 LISTOPADA BR. (DLA PROWINCJI 29.XI. BR.) PONOWNIE OPUBLIKUJEMY WARUNKI KONKURSU.

W hołdzie wielkiemu Mickiewiczowi

W sobotę odsłonięcie pomnika wieszczą w Krakowie

W całym kraju organizowane są imprezy Roku Mickiewicza. W domach kultury, świetlicach wygłaszane są pogadanki i odczyty połączone z recytacjami wierszy Mickiewicza. Trwają również przygotowania do imprez centralnych ku czci poety.

Do Polski z okazji obchodu setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza przybywają liczni goście zagraniczni, wśród których znajdują się m. in. przybyli 24. hr.: M. Cichin, członek Światowej Rady Pokoju, prof. Jean Madol, wybitny poeta radziecki Siergiej Sierpaczow, Michał Stelmach, Piotr Głębka, białoruski poeta i satyryk Teofil Tiliński, przedstawiciel UNESCO Jean Thomas i in.

KRAKÓW (kor. wł.). Niby wiekami z placu boju, dzieła się krakowianie ostatnimi wiadomościami z... Rynku.

„Już stanął, już go otoczono łańcuchem, już kładą pęty w jego najbliższym otoczeniu — alysi się szuflę rozmów na krakowski ulicy, w krakowski tramwaju. A każdy wie, że mowa tu o pomniku Mickiewicza, który po 15 latach wraca na swe dawne miejsce na Rynku między Sukiennicami a Kościołem Mariackim. Setki przechodniów codziennie gromadzi się przy wysokim ogrodzeniu otaczającym budowę pomnika i śledzi przez spary desek ostatnie prace wykończeniowe przy stawianiu bożych figur i cokołów łączonych łańcuchami. Z każdym dniem, z każdą niemal godziną narasta w krakowianach fala zainteresowania i wzruszenia, która dojdzie do zenitu w czasie sobotnich uroczystości odsłonięcia pomnika.

A tymczasem ci, którzy wyślepami swymi uświeleni mają uroczystości, przygotowują się. Od miast krakowskie chóry ćwiczą pieśń do słów Mickiewicza i kantatę skomponowaną na czesie wieszczą. W sobotę 26 hr. wystąpią one na Rynku w ponad 1.500 - osobowym składzie pod kierownictwem prof. Jana Suwary.

Student Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej przygotowują zbiorowe recytacje utworów poety i jeszcze jedna swego rodzaju emocja. Kto wystąpi z recytacjami solowymi? — ciekawi są krakowianie. Będzie to laureat Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Kto nim będzie? O tym zadecyduje jury trwającego obecnie konkursu.

Rynek krakowski przybierze w dniu uroczystości odświętną szatę. Oprócz dekoracji budynków przewidziane są ustawienie tu efektownych, 15-metrowych masztów flagowych.

(52)

WROCŁAW (kor. wł.). Uczniowie Technikum Chemicznego w Brzegu Dolnym zorganizowali poetycki wieczór mickiewiczowski, na którym szczególnie powołanie miało „Pan Tadeusz” oraz „Ballady i Romanse”. Podobny wieczór poezji odbył się w Bogatyni pow. Zgorzelec.

Podróżni czekający na odjeżdżające z Wrocławia pociągi mogą obejrzeć na Dworcu Głównym wystawę mickiewiczowską, obrazującą twórczość poety.

W grudniu we Wrocławiu odbędzie się wojewódzki zlot młodych czytelników, tych wszystkich, którzy wyróżnili się w konkursie czytelników. Będzie to dla miłośników poezji prawdziwa uroczystość. Sądząc ze zgłoszeń najbliższej uroczystości na zlocie utworów Adama Mickiewicza.

T.F.

MOSKWA. W najbliższym czasie w ZSRR wydany zostanie 2-tomowy zbiór „Dzieł wybranych” Adama Mickiewicza. Zbiór ten opracowany jest przez wybitnego poe radzieckiego Maksyma Ryńskiego. Oba tomy zostaną wydane w pięknej szacie graficznej.

PRZYWÓDCY RADZIECCY W BOMBAJU

N. Bułganin i N. Chruszczow na „święcie dzieci”

DELHI. W czwartek rano przywódcy radzieccy obecni byli na „święcie dzieci”, a następnie zwiedzili zakład włókienniczy oraz „kolonię mleczarską” stanu Bombaj położoną o 30 km od miasta.

„Święto dzieci” — pokaz ich amatorskiej działalności — odbyło się na jednym ze stadionów Bombaju. Wzduż drogi od rezydencji gubernatora stanu do stadionu, gości radzieckich witali tłumy mieszkańców Bombaju. Ukazanie się przywódców radzieckich na trybunie stadionu powitane było gorącą owacją ze strony 100 tysięcy uczniów i uczennic szkół Bombaju. W

Kto zaopiekuje się słońcem?

LONDYN. We wrześniu ub. roku zlikwidowany został ogród zoologiczny w Glasgow. Pozostał jednak do dziś dnia 5-tonowy słoń „Charlie”, dzwicz przewieziony z Glasgow do Bombaju. Nie wiadomo, czy doliżenie do skutku przekazanie słońca jednemu z kanadyjskich ogrodów zoologicznych.

Na razie „Charlie” pozostaje na utrzymaniu pewnego miłośnika zwierząt nazwiskiem Charles Wilson. Ostatnio jednak Wilson stwierdził, że ubolewaniem, że będzie musiał iść na emeryturę, ponieważ ma zbyt wielki apetyt. Wyżalenie słońca kosztowało go do tej pory przeszło tysiąc funtów szterlingów. Wilson ogłosił apel do społeczeństwa, by zaopiekowało się „Charlie”. Jako pierwszy kandydat do opieki nad „Charlie” zgłosił się aktor filmowy Gordon Scott, który był przez dłuższy czas wykonawcą roli Tarzana w filmach amerykańskich.

(Dokończcie na str. 3)

Tysiąc i więcej „dlaczego” czeka na odpowiedź

KIEDY właściwie uprawiamy sport — gramy w siatkę, ping-ponga, pływamy czy próbujemy swych sił na nartach? Chyba najczęściej na czasach. Wówczas zawsze znajdziemy się kawałek miejsca na rozpięcie siatki, czy rzeczkę lub jezioro, w których sprawdzamy wartość naszej „siatki” lub „czarwla”. Przez kilkanaście dni codziennie poprawia się nasze samopoczucie, sport przypada nam coraz bardziej do gustu. Wracając do domu żegnamy miłe dni i jakże często obliczujemy sobie solidnie — teraz będzie już regularnie uprawiał sport i na tym najczęściej właśnie kończy się. Dlaczego?

Tych „dlaczego” w naszym ruchu sportowym jest zdziesiąt tysięcy. Dlaczego np. nasi bokserzy przegrali w Pradze, dlaczego do Belgii przeciwko słabemu przeciwnikowi wysłano naszą krajową reprezentację piłkarską itd. itp. Nie tylko jednak te pytania wymagają odpowiedzi. Jest ich o wiele więcej. Co gorzej doraznie odpowiedzi na nie znaleźć nie sposób, a właściwa odpowiedź winna być równoznaczna z wytyczną działanią.

Dlaczego np. na warszawskich stadionach mieści się 300.000 widzów na raz (to dobrze), ale równocześnie na warszawskich stadionach nie więcej jak 3000 osób może równocześnie trenować?

Dlaczego przy o wiele za małej ilości obiektów sportowych w stosunku do potrzeb młodzieży, i nie tylko młodzieży, dziesiątki klubów i innych urzędów (np. w Elblągu, Puławach, na Śląsku) nie może?

Dlaczego masowe imprezy sportowe i SPO cieszą się na ogół małą popularnością wśród młodzieży, a z drugiej strony powstają coraz to nowe „dzikie drużyny” i to nie tylko w piłce nożnej?

Dlaczego wśród działaczy sportowych jest tak niewiele młodych ludzi?

Co i jak ma konkretnie robić ZMP w sporcie? Dlaczego tak wielu sportowców pije? Dlaczego tak wiele sportowców nie może znaleźć pracy na zawodni-

ków tak mało skutkują? Dlaczego szerzy się kaperstwo, szowinizm klubowy itd. itp.? Całą gazetę można by wypełnić podobnymi pytaniami.

Każdy z nas, mając ileś tam lat, lub jak kto woli — na którymś etapie swojego życia — marzył o sławie Kusińskiego, Wajsojny, Żwirki i Wigury, Sidy, Jędrzejowskiej, Chromika, Wiśniewskiej, Kosińskiego. Realizacja tych marzeń napotykała w czasach przedwojennych b. często na nieprzezwyciężone trudności. Każdy przynajmniej, że dzisiaj o wiele łatwiej jest zostać dobrym zawodnikiem. Równocześnie jednak nadal bardzo trudno jest uprawiać sport dla rozrywki, przyjemności, zdrowia — o wiele za trudno w stosunku do możliwości. Równocześnie niewiele młodzieży nadal uprawia sport — o wiele za mało w porównaniu z miejscem jakie kultura fizyczna w wychowaniu młodzieży zajmować powinna, by rosło młode pokolenie świadome swych zadań i zdolne ponieść trud ich realizacji.

Z rozmysłał i dociekał nad tymi i podobnymi problemami zrodził się projekt naszego Zastępcy Ministra Sportu — tow. Teodora Kocerki wieszająca na łamach „Sztandaru Młodych” dyskusji „Co mi przeszkadza zostać mistrzem w sporcie?” i rozprawy ankiet, która ma ujawnić zainteresowania i potrzeby młodzieży w zakresie wychowania fizycznego. „W jakiej dyscyplinie sportu chciałbyś zostać mistrzem?” Nie dziwiło obu tytułom — dyskusji i ankiet — urok sportu polega przecież na tym, że walczysz się o pierwszeństwo. Nie zawsze zaraz na świecie czy w Polsce. Może być w gromadzie, fabryce, szkolnej klasie, województwie...

Chodzi o to, by znaleźć przyczyny niedomagań naszej kultury fizycznej, ujawnić je, przeanalizować, a potem zabrać się do usunięcia. Nie zabierać się do usunięcia, walczyć o usunięcie nowego człowieka, człowieka socjalistycznego.

Czekamy więc na wasze głosy w dyskusji.

MINISTERSTWO Centralny Urząd Szkol. Zawod. Data zgłoszenia 10.XI.1955 r.
Data wykonania 12.XI.1955 r.
Centralny Zarząd lub jednostka równorzędna
Centralny Zarząd Warstw Szkolnych Numer ewidencyjny projektu 111/55.

ZGŁOSZENIE PROJEKTU
pracowniczego wynalazku, udoskonalenia technicznego lub usprawnienia

I. Dane personalne zgłaszającego projekt						
Lp.	Nazwisko i imię	Rok urodz.	Zawód	Funkcja	Adres	Procenta podziału nagrody
1.	Ziarnicki Tadeusz	1931	Tokarz	Naucz. Z.S.Z. Kazimierz D. Zawadzki	ul. Lubelska 31	

II. Krótki opis zgłoszonego projektu. Wód strugarski, gładzik spec. działo na zasadzie pług. Prędkość pędzenia pow. natężenia w stosunku do pow. przyłożenia pomocn. 30. Główna krawędź tnąca zbiera warstwę materiału nie od razu całą szerokością, a kolejne coraz szerszą warstwę, począwszy od wierzchołka noża, który nie od nastawienia pesu noża, przy pracy tym nożem na jeden przesuw stołu pesu noża wynosi 20 mm. pesu noża tego typu przy gładzeniu mógłby być jeszcze większy, gdyby moc obrabiania była większa. Gładzik powierzchni obrabianej tym nożem odpowiada gładzikowi powierzchni obrabianej nożem gładzikiem normalnym przy pesu 2 mm., czyli 10 razy szybciej można wykonać struganie wykańczające.

Nr 111/55 data zgłoszenia 10.XI.1955 r.

III. Przewidywane przez zgłaszającego (cechy) korzyści wynikające z zastosowania projektu (roboć czasu, BOP itp.) Skrócony czas obróbki przy gładzeniu równocześnie 2-ch płyt trasarskich o wym. 500 x 750 mm. z 2,24 godz. na 0,22 godz. / 10 razy mniejszy czas obróbki./.

Wzrost opisany projekt pracowniczego zgłoszenia — do obecnego wykorzystania. Opis na konkurs racjonalizatorski do Redakcji Sztandaru Młodych

Załączniki: opis projektu 1, rysunki 2, model 3. Podpis zgłaszającego: Ziarnicki Tadeusz

Data 19.XI.1955 r.

V. Oświadczenie o protekcji. (Kierownik Wydziału Inżynierów Projekt. racjonalizacji lub przedstawiciel techniczny w Klubie T. i R.)

Zasadnicza zaleta tego noża jest to, że główna krawędź tnąca jest pochylona pod kątem, przez co likwiduje uderzenia noża całą powierzchnią przyłożenia. Pochylenie krawędzi tnącej nie wpływa na zmniejszenie kąta natężenia i nie zmienia siły noża. Dla celów kąta natężenia jak i w przypadku noża ten nadaje się do zastosowania w składowaniu jak i w przesuwaniu. Próba pracy tym nożem odbyła się w dniu 6.VI.55 r. w obecnym Naczelniku Działu Produkcji Obrabiania Centralnego Urzędu Szkolenia Zaw. Ob. Ins. Przemysłowego, który uważa wyniki pracy tym nożem za korzystniejsze niż poprzednie.

Załącznik: Szkoda Zawodowa, w Krasnym Polu, ul. Łódzka 3/3/1, telefon Nr 9

Data 19.XI. 1955 r.

W

Fabryce Wyrobów Blaszanych w Krakowie rozwija się pod postacią technicznego, kieruje się tym, komórka postępu technicznego. Ona koordynuje wysiłki wszystkich czynników w zakładzie, którym postęp techniczny powinien iść na rękę, ona inicjuje wszelkie nowości techniczne, wprowadza nowe narzędzia, urządzenia, modernizuje maszyny, dba o zastosowanie usprawnień i ulepszeń zakładowych racjonalizatorów. A wszystkim tym zajmują się tylko „1/2 człowieka”. Tak, inż. Kluczewski jest kierownikiem tej jednostki, która w zasadzie komórka i zarazem zajmuje jeszcze drugie stanowisko, więc tylko połowę swego czasu pracy i możliwości poświęca postępowi technicznemu. Mówimy o tym dlatego, ponieważ przykład naszej zakładowej komórki postępu technicznego nie jest odosobniony i świadczy o wciąż jeszcze za małym trosem o postęp techniczny ze strony kierownictwa zakładów i centralnych zarządów.

Komórka postępu technicznego istnieje w FWB od 1953 roku. Lecz od tego czasu niewiele zdolała zdziałać. Bywało lata, kiedy jej działalność ograniczała się do „opracowania swego planu pracy”.

Tadeusz Krąkowski z FSC w Starachowicach w swojej wypowiedzi zastanawia się nad faktem istnienia wśród młodych robotników pewnego konserwatywnego i niechęci do wprowadzania nowych narzędzi, maszyn, sposobów pracy. Krąkowski pyta: „Skąd się bierze ta niechęć?” A w innym miejscu znowu pyta tych niechętnych „nowinkom technicznym”: „Czego się bójcie, towarzysze? Dlaczego brak wam odwagi?”

Krakowski nie daje nam odpowiedzi. Powiada: nie wiem. Zanim się postaramy odpowiedzieć na postawione pytanie, musimy uczynić konieczne, naszym zdaniem, zastrzeżenia. Zjawisko zauważone przez Krąkowskiego nie zachodzi, naszym zdaniem, tylko wśród młodzieży. Wielu starszych pracowników, zwłaszcza, jak np. u nas średni dozór, wiec mistrzowie i brzdączyści, odnosi się z niechęcią do „nowinek”. I to właśnie od nich uczyć się młodzieży konserwatywna. Wiele pytań: „dlaczego brak odwagi?”, trzeba koniecznie i do nich skierować.

A więc dlaczego...? Zasadnicza przyczyna wspomnianego niechęci określamy mianem **KRÓTKOWZROČNOŚCI**. Występuje ona w dwójakiej odmianie. Odmiana pierwsza. Zaczynamy od przykładu. Przy pewnej operacji pracowało u nas pięciu robotników. Przy tym

dwóch, w niewygodnej dla siebie pozycji, podtrzymywali w czasie tej operacji duży ciężar. Z pozostałych trzech jeden ciurkiem przytrzymywał pieciodobową brzdączkę. Ta pieciodobowa brzdączka była sie! Wskoko przekraczała normę. Dobrze zarabiała. Połeciliśmy wprowadzić przy-

zedność importowanych materiałów ściernych. Zlecenie wykonania ostrzałki powierzone Działowi Głównemu Mechaniki. Lecz niestety do dziś dnia nie było ostrzałki w FWB ostrzy się po staremu. Dlaczego? Po i w naszym Dziale Głównym Mechaniki w tym konkretnym wypadku i w kierunku i gdzie indziej nie patrzy się często dalej niż poza bieżący plan produkcji.

FWB produkuje m. in. gazowe piecyki kapielowe. Opracowano u nas projekt zastąpienia niektórych mosięż-

nych części piecyka aluminiowymi. Co znacznie obniżyło jego koszt. Projekt, ponieważ dawał duże oszczędności, zatwierdzono i natychmiast zastosowano. Niestety nie było możliwości przeprowadzenia przedtem przez komórkę postępu technicznego dostatecznej ilości prób. Wyprodukowano pierwszą partię piecyków z aluminiowymi częściami i okazało się, że nie posiadają one właściwej szczelności. I już w trakcie produkcji przeprowadza się prace nad dalszymi usprawnieniami w konstrukcji piecyków. Ciepły odbiorca, który dostanie partię piecyków w gorszym gatunku.

A można było tego uniknąć, gdyby komórka postępu technicznego miała lepsze możliwości przeprowadzania prób. Dlatego też proponujemy stworzenie w naszym zakładzie (można to uczynić i w innych) małego warsztatu doświadczalnego, gdzie można by przeprowadzać próby usprawnień, wykonywać niektóre prototypy itp. Stworzenie takiego warsztatu z jedną lub z dwoma tokarkami i z odrobiną narzędzi leży w możliwościach każdego większego zakładu przemysłowego. I wówczas na pewno nie byłoby tak paradoksalnej sytuacji, jak np. u nas, że materiał zużyty przy próbach nowych urządzeń, usprawnień, maszyn itp. kalkuluje się na koniec... braków. Nie sprzyja to oczywiście rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego.

inż. WIESŁAW KLUCZEWSKI
inż. MAREK STATTER

WIELKA
NARADA
Korespondencyjna

POSTĘP TECHNICZNY
NASZA SPRAWA

Warsztaty doświadczalne przyspieszyłyby realizację wniosków racjonalizatorskich

rzad, który by uwzględnił cieżką pracę brzdączy, a operacja pozwoliłby wykonać dwóm robotnikom zamiast pięciu. Forteli wprost musiały używać dyskrekcji, aby przekonać naszą piatkę o konieczności wprowadzenia nowego przyrządu. „Nie da się wprowadzić”, powiedzieli nam robotnicy, a między sobą mówili: „Rozłeci się nasza brzdąca. Długo nas do innej roboty, a tam nie wiadomo, czy się da tyle zarobić”.

Ileż to razy i w naszym zakładzie słyszy się i u młodych i u starych, u robotników i mistrzów czy inżynierów i techników taką opinię: Po co nowości? I tak plan przekroczyć. „Leci” nam wysoka premia. A tak, jak się tych nowości więcej nabiera, to zarabiamy normę podnoszą.

Ta odmiana krótkowzroczności polega na tym, że nie patrzy się dalej niż na dzień dzisiejszy, dalej niż na własną kieszeń. I tu musimy sobie otwarcie powiedzieć, że wielu robotników nie rozumie istoty postępu technicznego, która przelania im żyle pojęcia doradza, własna korzyść materialna.

Jakieś pole do popisu dla pracy wychowawczej i uświadamiającej, jaką winny prowadzić Partia, ZMP i Związek Zawodowy. Jak ZMP ma tłumaczyć młodym znaczenie roli postępu technicznego? I nad tym warto się zastanowić w naszej dyskusji.

Krótkowzroczność numer 2. I tu zaczynamy od przykładu z własnego podwórka. Jeszcze w 1953 roku nadeszła do

naszej komórki postępu technicznego. To fakt, że jej porządek w zakładzie jest wciąż jeszcze za mało doceniana, za słaba. Nie ma ona także możliwości przeprowadzania prób nowych ulepszeń i usprawnień przed wprowadzeniem ich do produkcji.

„Podwójna opieka”



Jak widzi ten obywatel zachodzący w Wroclawu przy ul. Wilek 5 jest nie tylko pod opieką państwa, ale nie zapomina o nim również Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta. Fot. W. K.

T. Czajewski — Wilek Cybulki
1. Macie rację. Buty przy wejściu do biura czy do domu trzeba wytrzeć na wycieraczce i to nie tylko wtedy, gdy pada deszcz. Jest to czynność zabierająca mało czasu, ale oszczędzająca wiele czasu tym, którzy mają utrzymać podłogi w porządku.
2. Nieprzebranie w wagonach i innych miejscach zakazu palenia jest niezgodnym z przepisami. Sam pale, ale bardzo często zajmuję miejsce w przedziale „dla niepalących”, aby po prostu w czasie podróży oddychać świeżym powietrzem. Na papierosa powieszę wtedy na korytarzu. Widać mi się, że nie stanowi to wielkiego trudności, a jest warto przestrzegać!

Tadeusz Faber — Żywiec
Przypatrzcie się, przykłady, że często (na powiadymy, rozkopany chodnik czy też bardzo ruchliwym przejeździe) mężczyzna słusznie robi idąc po tej stronie kobiety z której w trudnym przejściu może jej pomóc, choćby to była strona prawa. Podobnie wam się zwraca chodzenia od strony lewej — jako po dyktowany chęcią opieki nad kobietą. Zwykle zmieniać nie łatwo, a krzyżować kopie to w tym wypadku nie warto. Rzecz jednak jasna, że zasada chodzenia po lewej stronie kobiety może być w imię właśnie wygody w określonych warunkach pominięta.

H. F. Warszawa. Uwaga, że w kłótni czy dyskusji z kimś przy wyrażeniu jest, gdy ktoś dla złości Waszego sadu o kimś mówi: „bo ty go nie lubisz”. Macie rację, to nie jest żaden argument w dyskusji. Co innego oczywiście, gdy udowodnimy Wam rację, że są Wasz o kimś oparły się nie na analizie jego postępowania, a wywołali z Waszych uprzedzeń czy antypatii.

Zofia L. Kraków. Nie uważam, aby wyrażenie zadowolenia Waszego męża

pietnis
OSTATNIO

XXXII. Rozmaitości

branie i wkłada starą pomoczkę i wytrzeć spodnie. Również nie jest wyrażeniem zadowolenia fakt, że Wasz mąż w niedzielę, gdy pozostaje w domu, chodzi nieogolony z włosami „na oczach”. Należy co prawda w domu ubierać się wygodnie, ale również schludnie jak „do wyjścia”. Natomiast gołonie i czesanie jest równie niedozwolną czynnością mężczyzny jak np. zjedzenie śniadania. (Raczej wybaczyć brak czasu na to drugie).

Stanisław L. z Krakowa. Nie uważam, aby razem zadowolenia było to, że Wasza żona Zofia po przyjeździe do domu zakłada brudny szlafrok i „rozklepa-

nie” pantofle, a w dniu świątecznym, gdy nigdzie nie wychodzi, zapomina uczeszać się...
Czy zgadzacie się z odpowiedzią na list Zofii L. z Krakowa?

Mirosław Książnik, Włocławek. Jak Warszawa, Przecież, że macie zwracać w czasie dyskusji wyrażenia tzw. „Zwischenrufów”, czyli tłumaczyć nienajlepiej — replikowania na gorąco. Pisząc, że nie jest to, zdaniem Waszym, dowodem złego wychowania, a świadczy o przebiegu dyskusji, i czynnym w niej udziale. Rzeczywiście i pisać te słowa musi się rumieć w tym miejscu, gdzie praktyka taka nie jest mu obca. Ale przynajmniej samokrytycznie: jest to przejaw braku

W ten listopad w piśmie podręcznym. Zawiąwa w oczy zimny, poręczymy wiatrem, strugami deszczu sieć po twarzy, błotem uścisną się w buty, nog z kłosek mazi. Jaką pokręty jest lubelskie drogi — nie puszcza. Brzdąca! nie poga... W taki dzień „człowiek niedaleki” jest od myśli, że na całym świecie nie już poza zamglonym horyzontem, zadeszczonym niebem i tą podłą kłosek mazią pod nogami nie znajdzie. Widać, suchych butów, buchającego ciepłem pieca i suchego karku gorąco w takiej chwili nad każdym marzeniem.

Tak, a jak się taki listopad w chłupie rozkości? Jak z sifitu zamiast ciepła lampy sączy się woda, pociąg za — lepka od wilgoci i oślizga — zamiast nadziei wyprzedzku o brzydzenie tylko wzbudza.

Dwie kobiety — jedna starsza już po sześćdziesiątce, druga młoda, niewiele ponad 20 lat licząca dziewczyna moczają się po raz tam nie wiadomo który z szafy, która trzeba przesuwać, by uchronić ją od wilgoci — mają głosy zapiekane od złości, oczy pełne łez.

— Żeby go cholera... Żeby on...
Trzeci starsza wyszła z szafy, stęka, nie chce ruszyć z miejsca.
— Żeby on nie dojechał...

W ZSRR bez delegacji służbowej 3)

Spotkanie nad Dnieprem



...wpisał do jej notetu imię syna, nazwę wioski, swój adres. (Fot. autora)

KIEDY pociąg zatrzymał się na dworcu w Kijowie, nasz orbitowski „wóz” zalecił przez radiowęzeł, aby nikt nie wychodził, zanim on wraz z przedstawicielem miejscowego „Inturista” (tzn. z centralą „Inturista”). Jego uroczysty ton zrobił odpowiednie wrażenie. Nasz tydzień podziwiał wagę problemu: chodziło o to, czy po zostaniu jeden dzień w Kijowie a dwa w Odessie, czy też odwrotnie... W efekcie okazało się, że jeszcze dziś wieczorem odjeżdżamy do Odessy, u związku z czym bagaż można było pozostawić w wagonach.

W Kijowie nie odbyły się żadne uroczystości powitalne, całkiem po prostu wsiadliśmy i skierowaliśmy się do autobusów. Wszyskich uradowała ta „delegacyjność”, swobodna atmosfera wyjeżdżająca — bez przemówień, oficjalnych wizyt i bankietów.

Co kto przez autobusowe okno podziwiał

Z uwagi na skrócony czas pobytu, nasza wędrowka po trzecim (wg liczby ludności) mieście ZSRR przypominała nieco klasyczne wzory z „Przeglądu na Mariensztacie”. Kryte autobusy szybko sunęły jeden za drugim, a po drodze ci, którzy siedzieli „po lewej”, mieli możliwość podziwiać gmachy i pomniki mijane z lewej strony, „prawica” — zabitych położonych z prawej strony ulicy. Ci, którzy ulokowali się pośrodku, widzieli wszystko, ale jedynie w dolnej partii.

Tym niemniej wszyscy byli zadowoleni: miasto jest już, podobnie jak Warszawa, „zgruzowata”, isniące bielą nowych i odnowionych gmachów, bogato oprawne w zieleni. Toteż autobus nasz (tzw. młodzieżowy) przerażał Kijów nieustannym rozgłosnym śpiewem. Choć repertuar był w większości adaptowany z „Mazowsza” i „Śląska”, nie należy sądzić, że oglądający się za nami kijowianie brali nas za jeden z tych uroczystych zespołów...

Przy wielu ciekawych obiektach autobusy oczywiście stawały.

Wspólna fotografia z Chmielnickim

Oto plac przed sławnym Sofijskim Soborem. Na wysokim postumencie pośrodku placu Bohdan Chmielnicki, postawiony w miejscu, gdzie walczył z kozakami, miało to symbolizować, o ile się nie myli, iż perspektywa wolnej, wielkiej Ukrainy związana jest z jej jednością z Rosją.

Zaczyna się fotografować: wszyscy ustawiają się, to indywidualnie, to zespołowo, u stóp pomnika. (Co trzeci chyba wyjeżdżając zabrał z sobą aparat).

Na skwerze pod Chmielnickim stoi zresztą stały „punkt fotograficzny”. Aparat, jak i wiele podobnych u nas — typu wielkiej starożytnej landary. Pamięli na chyba zamierzające czasy, kiedy to uosadowieni na koniach Polacy i Ukraińcy toczyli ze sobą srogie boje, zamiast z pomocą „Orbisu” i „Inturista” przemierzać wzajemnie swoje ziemie znacznie wygodniej i spokojniej — sypialnymi wagonami i autobusami.

Sofijski Sobór — dziś Państwowe Muzeum Historyczne — jest obecnie z niesłychaną pieczołowitością odnawiany. W jego potężnych murach, po części bez mała tysiącletnich, wśród drewnianych rusztowań spotykamy i innych zwiedzających przebiegającą skarbnięcą przedwiośnie architekturę i sztuki (kupcie się tu biletu wstępu).

Waskie korytarze, w których schodkach rozłożył się student, schodkujący poszczególne fragmenty konstrukcji wnętrza.

Dat, cyfr i innych tzw. konkretów nie notowaliśmy. W dniu wyjazdu do ZSRR cała nasza „sztabendarwa” trójka, udająca się na „prywatny” urlop, słubowała uroczyste, a pior i obłoków używać jedynie do pisania pocztówek typu: „Serdeczne pozdrowienia z Kijowa (Odessy, Jaltę czy Soczi) przesyła...”. Stądowania dotrzymaliśmy, jedynego sprzeniewierzenia dokonał Jurek, który w

herbacianym kelchozie w Grubzi na jakimś skrawku papieru wpisał w bliżej niezbadanym celu kilka cyfr związanych z uprawą herbaty.

Konferencja z popem

PONIEWAŻ obejrzałem „podnapianego” wyższego kondygnację Soboru, zjawiliem się przy autobusie już po przedostatnim — ze stałego kompletu pasażerów. Spowodowało to serię zabójczych spojrzeń ze strony Haliny i nowy jej wykład umoralniający, który trwał aż do kolejnego przystanku przy następnym Soborze. Świątynia ta pełniona jest na wysokim wzgórzu przed nami rozpostarta się piękna przestrzeń pałacowa Kijowa. W cerkwi zastaliśmy kilka osób, no i przede wszystkim wysokiego popa z rozłożystą siwą brodą. Chętnie opowiadał on o dziejach Soboru, o jego dzisiejszym położeniu — odczyt go liczny krąg wyjeżdżających.

Wysokie stopnie schodów, opadających strumieniem zborem do podłoża wzniesienia, aśnięta metalowa „nawierzchnia”. Trwałe to oczywiście, ale potknąć się na tych schodach... — strach pomyśleć!

Dalszy objazd: całkowicie odbudowany z ruin gmach Uniwersytetu Kijowskiego („odmalowany” nie wiadomo dlaczego w buraczkowym kolorze), w ogroźnie naprzeciw Uniwersytetu — pomnik Tarasa Szewczenki (nowa seria zdjęć na tle), dalej gmach Rady Najwyższej ZSRR, siedziba KC Partii. Pomnik upamiętniający rewolucyjne czyny robotników Arseniucy.

W jednym z pięknych, rozbarwionych kwiatami ogrodów — alekja mogił. Spoczywają tu kijowianie — bohaterowie Wojny Narodowej oraz wybitni dowódcy, którzy odznaczyli się w walkach o wyzwolenie miasta.

W parku Pieremohajskim — pomnik i u jego stóp mogiła umiłowanego przez kijowian gen. Watutina, pod którego dowództwem wojska radzieckie uwolżyły w listopadzie 1943 z Kijów.

Inżynier z Poltawy

BYLIŚMY w innym jeszcze parku, położonym wysoko nad Dnieprem. Gwarliwa gromadka skupiła się na skraju wzgórza. W dole toczyła wody wielka rzeka, za nią, w dali, aż po horyzont zieleniły się pola, lasy.

Na ławce przed nami siedziało dwóch mężczyzn w białych płóciennych bluzach. Zainteresowali się nami: kto, skąd? Do brzmienia imienia powitali nas z Polski. Wymieniliśmy parę zdań o wycieczce, o Kijowie. A z miasta jakiego? Warszawa... Imię naszej stolicy nie spodziewanie poruszyło starszego z naszych współwędrowców. Warszawa. Wspominał się w nas chętnie, jakby w naszych oczach urząd pragnął odnieść miasta. Pod Warszawą przed dziesięć laty zginął jego syn. Do ojca dotarła jakos wieść, że pochowany został w wiosce Ługi czy Łeki.

Jedną z naszych dziewcząt poprosił, aby — jeśli znajdzie czas — odnalazła mogiłę i położyła tam wieżankę kwiatów. Od niego, ojca, Chmiela. Drżąc, nieco ręką wpisał do jej notetu imię syna, nazwę wioski, swój adres — jest inżynierem w Poltawie.

Kiedy staliśmy tak w czwartej wokół tego człowieka, który w przeciągu chwili stał się dla nas tak bliskim, nieodparcie nasuwała się myśl: dlaczego kraj nasz, poszczególne miasta, miasteczka i wieś w rocznicę Wyzwolenia, albo i bez żadnej rocznicy, poza podobnymi wypadkami nie zapraszają ojców i matek, żon i dzieci Tych, którzy na zawsze pozostali na naszej ziemi. Złotybyli sami kwiaty na Ich mogiłach, pochodziliby po miejscowości, w której po raz ostatni wspomnieli o nich ich Saska czy Włodas.

W Polsce jest przecież cząstką ich serc.

STEFAN SKROBISZEWSKI

Herbert Zukower
AMM ze STRASZYDŁA

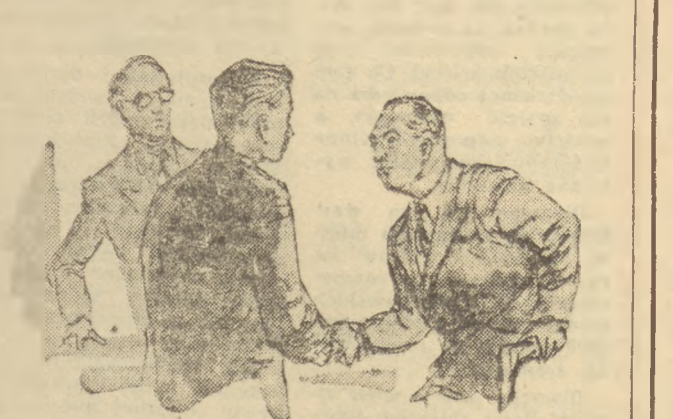
Herbert Zukower

To trochę obudziło klasę i wyrwało ją z nastroju wątpliwości i apatii. Kryśka zaczęła gorąco bronić słuszności swoich punktów.

— Nie może być — rzekła gorąco — nie może być, żeby służyć rzeczy, nie można było przeprowadzić z tą oborą to przecież słuszne, i hedowia się zwiekszy, i pieniądze na rozliczenie spółdzielców będą. Misyśmy chyba źle zaczęli i dlatego się nie udało.

— Zresztą — zwróciłem się do Lilki — czy jeśli ci się raz nie uda zrobić zadania z matematyki, to od razu uważasz, że już w ogóle z matematyki nie nie wyjdzie? (A ona była niezłą matematyczką).

Po długich sporach, w których Jadzia nie brała już żadnego udziału, ustaliliśmy nowy plan działania: Po pierwsze, w „Straszydle” nie mówić tymczasem o obiorze, a skoncentrować się na przygotowaniach do wspólnego występu na wieczornym noworocznym. Po drugie, zaprosić dobrego prelegenta, specjalistę od spraw hodowli i urządzeń przed naszym występem pogadanki. Po trzecie — zdobywać sobie zwolenników w sprawie obioru w indywidualnych rozmowach z aktywnymi spółdzielcami i zetempowcami.

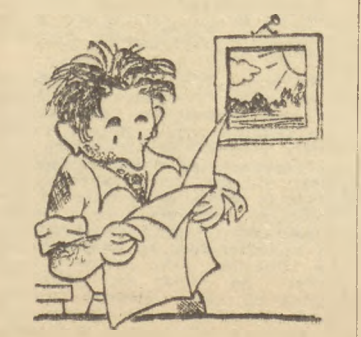


W tym samym czasie nadeszła także radość dla klasy wieść.

30 krów chudych i 1 krowa tłusta

Otóż od wysłania listu do Warszawy upłynął mniel więcej miesiąc. Teresa już po dwóch dniach od momentu wysłania go biegła do kancelarii, czy nie ma czasem odpowiedzi. Nie było. Klasa ją wzmiała, bo w jaki sposób mogłaby już być? Teresa nie zważając na to, co dzień biegła do kancelarii.

był fakt, że po przyjeździe z pracy zdejmując porządne u-



był fakt, że po przyjeździe z pracy zdejmując porządne u-

CZŁONEK KIE

Jak ciekawie kiedyś w naszym czasie, to popamiętasz. Jest różnica. Bo Dancę nieśację jakoby bezpańską słomę przestąpi drogę pierwsza lepsza kobieta: zostaw to, na nasze. Rozliczyliście się?

— Ojciec stary Niemcowej są pełne łez. Za co tyle krzywdy? Za co tak ludzie przećwili? Chłopak popasł trochę no to co? Mało to ludzi w cudzym pasie? Wziął tam kawał próchna albo i zdrowego drzewa. Ubedzie to komu?

Przedwni są ludzie. Danuta potakuje matce. I nie tylko o to drzewo czy o te krowy się rozchodzi. Człowieka się cieszą, że byle co. Była brzydątkiem i magazynierką z wozem. W powiecie i w wódczynie mówili: nasza młodzieżowa brzydątkiem. I do zarządu brali. Do prezydium prosili. Ale czy to można było od razu dobrą brzydątkiem, że by wszystkim wygodnie? Pewnie nie. Temu nie wypadało. Temu drugi raz. Raz zapomniała, drugi raz nie umiała. Ludzie robili, chcą wiedzieć, ile wyrobili — pokaż no Danu! arkusze różnicowania. A w arkuszach pusto. Nie po trzecie takiej brzydątkiem! orzekł twardo, gdyż każdemu

lano, że każdy kilogram żyta można było przynajmniej po ciachu w tych czterech ścianach administratora skłać. Boć przecie od niego wszystko zależało. Kleja więc matka, kiedy miała tyle lat co Danusia. Czymużby nie miały kłąć teraz we dwie. Administratora nie ma. Ale za to przewodniczący jest. Co za różnica?

— Jesteś różnica. Bo oto z sąsiednich wsi do zarządu spółdzielni przychodzi chłopiec — bójcie się boga przewodniczący, na kogoż to ten Husz (tak go przezywa) i was rośnie. Waszego dobra nie uszanuje...

TRAUDEL

moja przyjaciółka

z Niemiec

Bułganin i Chruszczow zwiedzili „kolonię mleczarską” koło Bombaju

ROWNICTWA

— A co się tyczy — zaczął
usta — co się tyczy.
aby rękę po nasze wyciągać.
o jak boga mego, nie dam.
choch mi przyszło milicję do
półdzielni wołać.

Chruszczow

ie mleczarską"

ombaju

A. I. Mikojan
odznaczony
Orderem Lenina

KC KPZR i Rada Ministrów ZSRR przesłały do A. I. Mikołajana depeşe gratulacyjną.

**Z prasy: Ekspansja przemysłu
coraz bardziej groźna dla boryk**

MINA

dobre mógłby tą drogą milicjant przejechać, by prowadzić dochodzenie w sprawie młodego złodziejaszka. Mógłby również ktoś przyjechać z powiatu na zebranie, gdy zapadać bę-

zachodnio niemieckiego staje się
zajmającej się z trudnościami eko-

A

To przecież bardzo ciężko la-
nać się z życiem. Samej.

JERZY WIŚNIEWSKI

Lubelskie, w listopadzie.

Nowe rozbieżności w koalicji bońskiej

Adenauer objął urządowanie

granicznych w Genewie z ministrem spraw zagranicznych ZSRR, Mołotowem. Sytuacja zaostriżyła się wskutek ultimatu

Ateneum — „Neapol mla-
sto milionerów“ — g. 18
(zamkn.) Kameralny — „Dom
kobiet“ — g. 18 Narodowy

g. 14, 18, 18, 20. Olsztyn —
„Trzy starty” — g. 17, 18 15
Dar — „Sól ziemi!” — g. 17,
18. Radość — „Poemat o mi-
łości” — g. 17, 19. Mazowie-
— „Elżbieta-Joanna-Lyzistra-
ta” — g. 16, 18, 20.

bezpieczeństwa
wsi bońskiej
miał urządowanie

liwej debacie, brazylijska Izba
deputowanych, w myśl wniosku
tymczasowego prezydenta Ra-
mosa, postanowiła 178 głosami

NA DZIEŃ 26 LISTOPADA
(SOBOTA)

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



świecie tu można najlepiej obserwować podwodny świat zwierząt.

Do tych obserwacji mgr

rafy koralowe.

Cena zł 6.—

Przedpłaty przyjmują w miastach — kolporterzy w zakładach pracy, na wsi — listonosze i placówki pocztowe.

nie zdumionych min urzędni-
ków kompanii, kiedy powró-
cili zdrowi i cali z wyprawy

Demel — tylko za dużo w nich rekinów, nie można pływać.

rozmaitych żyłatek morskich
mieszała się z koralami, tworząc
z czasem narastającą stałą okalną.
Rozróżniamy rąfy koralowe ebra-
nujące wybrzeża wysp i ładów
oraz stojące samotnie wśród morza
wyspy koralowe. Wiele okrzew
rozbiło się właśnie na ostrych
występkach raf.

Cena zł 6.—

Przedpłaty przyjmują w miastach — kolporterzy w zakładach pracy, na wsi — listonosze i placówki pocztowe.

